Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena 50 gr.

ŚWIAT GŁUCHONIEMYCH

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-SPORTOWY, ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU SPORTOWEGO GŁUCHONIEMYCH.

PRENUMERATA:
Rocznie z przesyłką zł. 6.—
Półrocznie zł. 3.—
Kwartalnie zł. 1.50

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Warszawa, Widok 16. Telefon 311-51.
Konto czekowe w P. K. O. 14556.

Administracja i Sekretarjat czynne codziennie od godz. 14 do 16, we wtorki od godz. 19 do 21.

Rok I — Warszawa, Sierpień 1927 r. — Nr. 5

WYTRWAŁOŚĆ.

Tak się jakoś pięknie złożyło, że ledwie przed miesiącem pięćdziesięcioletni swój jubileusz obchodziła stara organizacja społeczna głuchoniemych, Lwowskie Towarzystwo „Nadzieja" a już mamy sposobność do ponownego stwierdzenia naszej żywotności na każdem polu. Młoda organizacja sportowa, pierwsze w Polsce towarzystwo sportowe głuchoniemych szykuje się do swego święta. Warszawski Klub Sportowy Głuchoniemych urządza uroczysty obchód pięciolecia, a chcąc pozytywnym czynem upamiętnić ten radosny dla siebie dzień — organizuje wraz z Polskim Związkiem Sportowym Głuchoniemych Pierwsze Narodowe Zawody Sportowe o Mistrzostwo Polski dla Głuchoniemych. Jest to czyn wielkiej wagi dla rozwoju sportu w kraju, czyn, który niewątpliwie pociągnie za sobą skutki jaknajlepsze, ale zaznacza się w nim przedewszystkiem jedno, co nas najbardziej radować powinno: myśl o ciągłości pracy, myśl o stałem kierowaniu wysiłków ku jednemu celowi i w jednym kierunku. Czyn ten, to jeden z przejawów wytrwałości w osiąganiu zamierzonego.

Wytrwałość. Ileż od niej zależy w życiu każdego. Wytrwałość wysiłku jest jedynym warunkiem powodzenia wszelkich zamierzeń — jest probierzem wartości człowieka — daje mu możność wypowiedzenia się twórczego.

Gdyby nie dobra wola organizatorów „Nadziei", gdyby nie zapał i umiłowanie sportu założycieli W. K. S. G. — praca ich nie dałaby nigdy tych wyników, jakie dziś oglądamy. Ale ich twórcze ukochanie sprawy było wewnętrzną ich potrzebą, a czyny na polu sportowem czy społecznem — to było wyładowywanie się powolne tej energji, którą im w dusze wlały ich idee i przekonania. I tak być powinno zawsze. Działalność na jakiemkolwiek polu nie może być rozumiana jako „poświęcanie się" dla sprawy, jako smętne rezygnowanie z własnych korzyści dla potrzeb ogółu lecz przeciwnie — powinna zadawalać najwyższy i najszlachetniejszy w człowieku popęd twórczy, popęd, dążący do czynienia czegoś z niczego i ustawicznego doskonalenia rzeczy stworzonych.

Dla celowości podjętej pracy niezbędnym jest plan. Plan, zbudowany zgodnie z ideą przewodnią jednostki, obmyślany w każdej swej części i elastyczny o tyle, aby dzięki doświadczeniu, w ciągu pracy nabytemu, można wprowadzać weń zmiany i ulepszenia.

Każdego, co przejrzy karty historji rozwoju Warszawskiego Klubu Sportowego Głuchoniemych uderzy przedewszystkiem stały, choć powolny, postęp naprzód. Rozpoczęto prawie bez środków: ot, kilku młodych zapaleńców utworzyło Klub. Zorganizowali się. Zaczęli powoli zyskiwać sobie zwolenników. Zaczęli zbierać pieniądze — poczynili najpotrzebniejsze zakupy. Otworzyli sekcję jedną. Potem drugą. A ilość członków wzrastała stale i siły organizacji rosły. Zdobyli się na pierwszy mecz piłki nożnej (ileż to było emocji!) i na wysłanie po raz pierwszy swych lekkoatletów na zawody ogólne. To były dopiero próby sił, z czasem wyrobili sobie wytrawnych już lekkoatletów. Tych wysłali na międzynarodowe zawody głuchoniemych. Do Paryża. To, że reprezentowali tam, oni jedyni, 30 miljonowe państwo — było ich pierwszem, wielkiem zwycięstwem. Wrócili do Warszawy bogatsi w doświadczenie i — na wzór zagranicy, postanowili tworzyć sieć klubów sportowych obejmujących całą Polskę. Wiemy zresztą wszyscy, czem dla głuchoniemych polskich jest Warszawski Klub Sportowy Głuchoniemych. Idzie tylko o skonkretyzowanie jego zasług i o stwierdzenie, że praca organizatorów W. K. S. G. wydała tak wielkie owoce dzięki planowości wysiłku i nieugiętemu postępowaniu po raz obranej drodze.

Dzięki wytrwałości.



Drużyny W.K.S.G. i L.K.S.G. „[illegible]" na zawodach o mistrzostwo Polski.

Polski Związek Sportowy Głuchoniemych.

Warszawski Klub Sportowy Głuchoniemych.

W. K. .S G. — K. S. „NADWIŚLANKA" 2:1 (1:0).

Na mecz ten, który odbył się dn. 24 lipca b. r. o godz. 15 m. 30, W. K. S. G. wystawił drużynę w składzie następującym: Bramkarz: Potęga. Obrona: Modzelewski, Kachelski. Pomoc: Bieńkowski, Wroczyński, Chrzanowski. Atak: Ubrański, Popławski, Konrad, Sopyłło, Kurzyna I. Drużynie tej Nadwiślanka przeciwstawiła graczy następujących: Bramkarz: Pawłowski. Obrona: Paul, Gumieniak. Pomoc: Sielski, Skarżyński, Neuman. Atak: Urbański, Koberski, Wasilewski, Stolarski, Romanowski.

Grę rozpoczęła „Nadwiślanka" gwałtownym atakiem, który zakończył się w szóstej minucie gry, wskutek foulu, przyznaniem rzutu wolnego głuchoniemym. Niewyzyskanie tego rzutu umożliwiło „Nadwiślance" przeprowadzenie jeszcze jednego ataku, który zlikwidował Modzelewski dając jednak rzut z rogu przeciwnikowi, który strzelił na aut. Teraz gra wyrównuje się coraz bardziej. Zdezorjentowani na początku gry pięknemi kombinacjami przeciwnika głuchoniemi coraz częściej zaczynają przychodzić do głosu. Cały szereg pięknych ataków wykańcza Popławski zdobywając, po ślicznej kombinacji z Urbańskim, pierwszą bramkę dla swych barw. Podniecona utraconym punktem „Nadwiślanka" stara się gwałtownie go odzyskać, jednak dobra obrona W. K. S. G. hamuje wszystkie ataki. Do przerwy wynik pozostaje niezmieniony i W. K. S. G. prowadzi 1 : 0.

Po przerwie Głuchoniemi nagłym zrywem podprowadzają piłkę pod bramkę przeciwnika i w trzeciej minucie ze strzału Popławskiego zdobywają drugą bramkę. Gra się wyrównuje, obie drużyny próbują kilkakrotnie atakować, przyczem zaznacza się brak szczęścia u „Nadwiślanki" — kilka ich strzałów z małej odległości idzie w słupek lub na aut. Zbliża się koniec gry, gdy w 47 minucie z rzutu z rogu, wskutek kardynalnego błędu obrońcy głuchoniemych „Nadwiślanka" zdobywa jeden punkt. Mecz kończy się z wynikiem 2 : 1 dla Głuchoniemych.

Drużyna „Nadwiślanki", będąca zespołem stosunkowo b. silnym (była klubem B-klasowym, a przed 2 tygodniami osiągnęła z A-klasową rezerwą Polonji zaszczytną przegraną 2 : 0) była dla głuchoniemych orzechem ciężkim do zgryzienia. Należy też zawdzięczać b. ofiarnej i naprawdę zupełnie dobrej technicznie i taktycznie grze całej drużyny W. K. S. G. zwycięstwo, którem śmiało się może ona pochwalić. Na specjalne wyróżnienie zasługuje prawy łącznik Popławski, który miał „swój dzień" i pięknemi swemi przebojami i kombinacjami zapewnił swym barwom zwycięstwo.

PIĘKNY CZYN SPORTOWY.

Na uroczystość 50-letniego jubileuszu „Małopolskiego Towarzystwa Głuchoniemych „Nadzieja" we Lwowie, która odbyła się dnia 29-go czerwca b. r. członek Warszawskiego Klubu Sportowego Głuchoniemych p. Wojciech Muszalski sam jeden wyjechał na rowerze z Warszawy przez Lublin, Zamość, Rawę - Ruską do Lwowa. Przestrzeń 371 kilometrów przebył w ciągu 41 godzin i 22 minut. Do Lwowa przybył dn. 26-go czerwca r. b. przed południem, gdzie grono głuchoniemych delegatów powitało go owacyjnie. Zaznaczyć należy, że jest to pierwszy głuchoniemy rowerzysta, który przebył tak znaczną przestrzeń na rowerze wśród b. nieprzychylnych warunków terenowych i atmosferycznych szczęśliwie i w krótkim czasie.

Łódzki Klub Sportowy Głuchoniemych

Zawody piłki nożnej o mistrzostwo Polski.

Ł. K. S. G. — P. K. S. G. 5 : 0 — (1 : 0).

Z cyklu wyznaczonych przez P. Z. S. G. rozgrywek piłki nożnej o mistrz. Polski rozegrano 29 czerwca b. r. w Poznaniu mecz piłkarski między drużynami Poznania i Łodzi z wynikiem 0:5 (0:1). Mecz, przy pięknej pogodzie, odbył się na boisku K. S. „Posnania". Grę zaczyna Ł. K. S. G.

W pierwszych minutach drużyny starają się poznać wzajemnie i tu zachodzi bezsprzecznie przewaga techniczna i taktyczna Ł. K. S. G. Jednak P. K. S. G. posiada doskonałą linję obrońców, która skutecznie odpiera ataki Ł. K. S. G., ratując beznadziejne niekiedy sytuacje. Mimo to w 40 minucie udaje się środkowemu napastnikowi Rogozińskiemu wyminąć obrońców, i strzelić pierwszą

Mimika i jej rola w życiu głuchoniemych.

Wszyscy ludzie myślą i myśli swe uzewnętrznić mogą albo za pomocą mowy lub pisma, albo przez rysunek, albo mimicznie. Mową ustną porozumieć się mogą ludzie słyszący i rozumiejący tę mowę, np. Polacy porozumiewają się ustnie ze sobą, Francuzi ze sobą i t. d. I głuchoniemi, o ile byli kształceni, porozumiewają się ustnie ze swymi rodakami.

Za pomocą pisma porozumiewają się tylko ci, którzy umieją czytać i pisać i znają wspólny im język.

W starożytności, kiedy ludzie nie umieli jeszcze pisać i czytać, rysunek, jako środek porozumiewania się, stosowany był z dobrym skutkiem.

Za pomocą mimiki porozumiewają się głuchoniemi między sobą, głuchoniemi niekształceni z ludźmi słyszącymi, słyszący z głuchoniemymi niekształconymi, a nawet słyszący ze słyszącymi, ale mówiący rozmaitemi językami. W taki sposób w zamierzchłych czasach porozumiewali się praojcowie nasi ze swymi najbliższymi sąsiadami z zachodu, nazywając ich Niemcami, czyli niemymi, ponieważ języka polskiego nie rozumieli.

Ale mowa mimiczna nie jest dokładna; nie wszystko przez mimikę wypowiedzieć da się, i nie wszystko zrozumieć można.

Przedewszystkiem mimika nie jest jednakowa. Każdy człowiek niemy, w miarę potrzeby, tworzy sobie szereg znaków, które podług niego wyobrażać mają dane pojęcia i dla otoczenia są mniej więcej zrozumiałe. Dla przykładu biorę pojęcie matka, którą głuchoniemi niekształceni różnie określają. Przykład ten biorę ze swojej praktyki pedagogicznej. Spotykałem głuchoniemych, którzy oznaczali matkę przez czynność karmienia dziecka, inni przez długie włosy, inni przez kolczyk, a jeden z chłopców oznaczał matkę przez czynność szczypania. I tak jest z większością znaków, wymyślonych przez głuchoniemych.

Głuchoniemi nie mogliby porozumieć się ze sobą, gdyby nie przeszli przez szkołę, w której tracą swe indywidualne migi, przejmując od swych starszych kolegów i koleżanek inne, przekazane tradycją.

Mimika w każdym ośrodku szkolnych przechodzi z pokolenia na pokolenie, zmieniając się bardzo nieznacznie. Dlatego inaczej nieco migają głuchoniemi w Warszawie, inaczej we Lwowie, a inaczej w Poznaniu. Znaczne różnice już są między migami Polaków, Niemców, Francuzów i innych. Dodać należy, że migi te nie są zupełnie naturalne i powstały one pod wpływem nauczycieli, którzy chcieli stworzyć jeden ogólny język mimiczny dla wszystkich głuchoniemych. Takimi twórcomi mimiki we Francji byli: de l'Epee i Sicord u nas, w Warszawie, Falkowski, Hollak i Jagodziński.

Mimika naturalna jest bardzo uboga; przez nią nie

nieuchronną bramkę, oklaskiwaną przez publiczność, która zebrała się na tem meczu w ilości około 100 osób.

Po przerwie przed zaczęciem gry odbyły się przemówienia przedstawicieli Klubów i wręczenie wiązanki



kwiatów ze wstęgami i odpowiednim napisem drużynie Ł. K. S. G. — Na gwizdek sędziego zaczyna grę P.K.S.G. atakiem kończącym się przyznaniem im rzutu karnego, strzelonego w ręce bramkarza Ł. K. S. G. Od tej chwili coraz silniej zaznacza się przewaga Ł. K. S. G., który atakuje zawzięcie uzyskując cztery dalsze bramki strzelone przez Rogozińskiego (1), Zumczyńskiego (2) i Michałowicza (1).

W ostatniej chwili przyznano Ł. K. S. G. karny, przestrzelony wskutkiem wbiegnięcia graczy P. K. S. G. na pole karne przy egzekucji.

Powtórny strzał został jednak również przestrzelony. Cała gra wogóle należała prawie wyłącznie do Ł. K. S. G., który przewyższa, oprócz pomocy, drużynę przeciwną wykazując lepszą technikę i kombinację.

W drużynie P. K. S. G. wyróżniła się para obrońców, którzy likwidowali pewne ataki Ł. K. S. G., reszta drużyny stoi na miernym poziomie dysponując zbyt słabemi strzałami.

B. dobrze i spokojnie sędziował p. Mallow, prezes Kolegjum Sędziów w Poznaniu.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, na zebraniu Zarządu P. Z. S. G. w dniu 24 lipca b. r. wskutek dyskwalifikacji drużyny poznańskiej, w skład której wchodzili słyszący, wynik matchu ustalono na 3 : 0 (valkover) dla Ł. K. S. G.

Lwowski Klub Sportowy Głuchoniemych „Świt".

ZAWODY PIŁKI NOŻNEJ O MISTRZOSTWO POLSKI. W. K. S. G. — L. K. S. G. „ŚWIT" 4 : 1 (1 : 0).

Pierwszy ten mecz o mistrzostwo Polski głuchoniemych rozegrano we Lwowie, na najlepszem w kraju boisku K. S. „Czarni".

O godzinie 16 min. 10 na gwizdek sędziego obie drużyny przystąpiły do gry. Drużyna warszawska w silnem tempie podprowadza piłkę pod bramkę gości — jednak jej nerwowa gra, liczne „świece" i częste gubienie piłki nie pozwala na zdobycie bramki. Powoli zaczyna się gra spokojniejsza, aż wreszcie w 20 minucie pierwszy punkt dla Warszawian zdobywa Sopyłło z podania Konrada. Od tej chwili gra zaostrza się coraz bardziej i obie drużyny przeprowadzają szereg szybkich ataków — likwidowanych jednak zawsze przez obrońców. Jedną ciężką sytuację podbramkową szczęśliwie wyjaśnia bramkarz gospodarzy — i sędzia odgwizduje przerwę — z wynikiem 1 : 0 dla gości.

Po przerwie zaraz na początku gry lewe skrzydło „Świtu" przeprowadza piękny atak pod samą bramkę gości. Tam piłkę dostaje środek napadu i strzela celnie, lecz od pewnego goala broni bramkarz Potęga. Teraz W. K. S. G. poczyna napierać coraz gwałtowniej na bramkę przeciwnika, jednak świetny bramkarz „Świtu" broni szczęśliwie. Rzut karny, przyznany gościom — przestrzeliwuje Konrad. W 20 minucie rehabilituje go Popławski, który po kombinacji z Sopyłłą zdobywa drugiego goala dla Warszawian. W kilka minut potem z rzutu wolnego Kachelski zdobywa bramkę trzecią — najpiękniejszą bramkę dnia. Atak „Świtu" mimo to nie traci otuchy i przeprowadza szereg niebezpiecznych ataków. Pięknym ich wynikiem jest goal honorowy, zdobyty z rzutu karnego przez Łucyka w 25 minucie. Podniecony zdobytym punktem „Świt" atakuje coraz silniej, powodując kilka groźnych dla gości momentów — jednak bezskutecznie. Wynik zdaje się przesądzony, gdy nagłym wypadem po minięciu kilku przeciwników Konrad dostaje się pod bramkę „Świtu", zdobywając dla W. K. S. G. bramkę czwartą i ostatnią.

Sędziował b. dobrze i ku zadowoleniu obydwu drużyn p. por. Usarz, kierownik Kolegjum Sędziów. Publiczność, mimo rozplakatowania zawodów, zawiodła w zupełności. Pogoda przez cały czas meczu dopisywała wspaniale.

---

można odmalować wszystkich myśli i uczuć, które nasuwają się człowiekowi. W mimice naturalnej niema przymiotów osób i rzeczy, niema zaimków, brak jest przysłówków, przyimków i spójników, liczbę możnaby doprowadzić najwyżej do 100 niema odmian, ani rzeczowników, ani czasowników. Odczuwając te braki, zwolennicy mimiki stworzyli znaki mimiczne sztuczne, któremi do pewnego stopnia wypełnili niektóre luki w mimice naturalnej. Mówię niektóre luki, bo np. odmian rzeczowników, zaimków i słów nie dało się zastosować.

Ale ta mimika sztuczna, pomimo znacznych starań niektórych nauczycieli, pozostała tylko na papierze. Chociaż uczyli się jej w szkole, głuchoniemi bardzo rzadko ją stosują. Do określenia więc osób i rzeczy używają zwykle jednego znaku, kiedy mimika sztuczna wymaga niekiedy kilku, jak np. do określenia pojęcia „król". Mimika sztuczna nakazuje oznaczać króla jako wielkiego pana w koronie na głowie, który rządzi ziemią, a głuchoniemi pokazują tylko znak korony. Nie używają również głuchoniemi spójników, przyimków i zaimków (oprócz ja, ty, on, mój, twój), przysłówki tylko niektóre oznaczają, nawet czasowniki niekiedy opuszczają, np. zamiast wymigać „wczoraj byłem w kościele", migają: „ja wczoraj kościół". Prawda, że inteligentni głuchoniemi, znający mowę ustną, starają się używać wszystkich znaków na określenie rozmaitych pojęć, wiążąc je z sobą logicznie. Ale to są wyjątki, mówi się o większości głuchoniemych.

Mimika sztuczna jest bogatsza od naturalnej, ale niedostateczna do dokładnego porozumiewania się ludzi pomiędzy sobą i nawet porównać jej nie można z naszym przepięknym językiem ustnym, którym najsubtelniejsze uczucia i myśli wyrazić można. Bo cóż to jest mimika? Jest to szereg znaków, określających najbardziej charakterystyczne cechy osób i rzeczy, czynności ich i stan, ale nie powiązanych ze sobą logicznie. Dla przykładu weźmy zdanie mimiczne: „Brat siostra pisać list". W zdaniu tem są 4 pojęcia, niezwiązane logicznie. W tłumaczeniu na język ustny, logiczny, utworzyć z niego można 4 zdania: 1) brat do siostry pisze list, 2) do brata siostra pisze list, 3) brat i siostra piszą list, 4) do brata i do siostry napisano list. Każde z tych zdań logicznych wyraźnie i dokładnie maluje nam myśl człowieka, który je wypowiedział; ze zdania mimicznego zaledwie domyślać się można, o co mówiącemu chodziło. Ludzie więc słyszący, z trudnością rozumieją mowę głuchoniemych, a przecież ci głuchoniemi muszą żyć wśród ludzi słyszących, z nimi pracować i obcować z nimi i dla ułatwienia sobie życia, winni władać językiem zrozumiałym, logicznym.

Celem każdej szkoły dla głuchoniemych jest nauczyć swych wychowanków języka logicznego, dać im do walki z życiem najpotrzebniejszy oręż, jakim jest język. Niestety, 8 letni pobyt głuchoniemego w szkole jest zbyt krótki, aby posiąść znajomość zupełną języka logicznego. Największą ku temu przeszkodą jest mimika, którą stale,

Międzynarodowy Związek Sportowy Głuchoniemych.

Francuski Związek Sportowy Głuchoniemych (F. S. S. M. F.)

ZAWODY PRZEDOLIMPIJSKIE W PARYŻU.

W dniu 19 czerwca r. b. na Stadjonie Pershinga w Paryżu, zostały zorganizowane zawody przedolimpijskie, mające wykazać sprawność francuskich sportowców i ich przygotowanie do Olimpjady głuchoniemych w Amsterdamie, w sierpniu 1928 roku.

Wyniki były bardzo dobre, a nawet jeden z zawodników, młody p. Bonscarrat, pobił rekord Van den Torren'a w biegu na 1.500 m.

W zawodach wzięło udział 59 zawodników z całej Francji. Wyniki zawodów są następujące:

Bieg na 100 m. — 1) P. Reimund (E.S.) czas 11 sek. 4/5; 2) Pertzowski (C.S.).

Bieg na 200 m. — 1) P. Reimund (E.S.) 25 sek. 3/5; 2) Pertzowski. (C.S.).

Bieg na 40 m. — 1) M. Riedinger (E.S.) 56 sek. 2/5; 2) I. Ruelland (E.S.).

Bieg na 800 m. — 1) Riedinger; 2) Ruelland.

Bieg na 1.500 m. — 1) Bonscarrat (E.S.) 4 m. 33 s. 1/5 (rekord); 2) Vedrine (o 50 metrów).

Bieg na 5.000 m. — 1) Bonscarrat 17 m. 38 s. 4/5; 2) Vedrine.

Skok w wyż — 1) Ives Ruelland (E.S.) 1 m. 50; 2) A. Petry (E.S.) 1 m. 49; 3) Lelarge (C.S.) 1 m. 48.

Skok w dal — 1) Reumund (E.S.) 6 m. 45; 2) Ruelland.

Rzut kulą — 1) Riedinger (E.S.) 7 m. 99; 2) Ruelland (E.S.) 7 m. 85.

Rzut dyskiem — 1) Ruelland (E.S.) 21 m. 45; 2) Riedinger (E.S.) 17 m. 18.

Próby junjorów przyniosy następujące wyniki:

W biegu na 80 m. po rozgrywkach finałowych, pierwsze miejsce wziął Bluzet, w czasie 10 sek. 3/5, przed Thuret'em i in.

Finał biegu na 300 m. — 1) Gelly 46 sek.; 2) Thuret.

Rzut kulą (5 kg.) — 1) Gelly 10 m. 48; 2) Boulogne 9 m. 72.

Skok w dal z rozpędem — 1) Boulogne 4 m. 90; 2) Bluzet 4 m. 85.

Skok w wyż z rozpędem — 1) Boulogne 1 m. 45; 2) Blouzet 1 m. 40.

Bieg na 1.500 m. — 1) Lecoenche 5 min. 16 sek.; 2) Kubler (o 25 m.).

Zawodników dwudziestu.

Ciekawe dla naszych sportowców głuchoniemych będzie zestawienie powyższych wyników z wynikami, osiągniętemi w zawodach przez polskich głuchoniemych. Może te suche napozór cyfry pobudzą naszych lekkoatletów do intensywniejszej pracy w celu prześcignięcia Francuzów, z którymi spotkają się w roku przyszłym w Amsterdamie i których konkurencja będzie dla nich najgroźniejsza.

Związek Sportowy Głuchoniemych we Francji zorganizował w dn. od 14 — 17 lipca r. b. w Paryżu zawody sportowe o mistrzostwo Francji w następujących konkurencjach: lekka atletyka, pływanie, kolarstwo, strzelectwo i tennis. Do zawodów zgłosiło współudział 9 klubów francuskich, 100 współzawodników. Wynik rozgrywek podamy w numerze następnym.

Klub sportowy głuchoniemych „Etoile Sportive des S.-M." w Paryżu, po długich staraniach, uzyskał od Ministerstwa Wojny subsydjum w sumie 1.000 franków.

Klub sportowy „La silenciesue" z Bruxelli, udał się w czasie świąt Wielkanocnych do Rotterdamu dla rozegrania towarzyskiego meczu piłki nożnej z miejscowym związkiem sportowym głuchoniemych. Wynik zawodów: 1 : 0 na korzyść Rotterdamu.

W biegu kolarskim z Saint-Germain do Pontaise i z powrotem (32 klm.) pierwsze miejsce zajął p. Dawid Caillon przed p. P. Boussin, który poraz pierwszy poniósł porażkę.

Bieg z Saint-Germain do Mantes i z powrotem (60 klm.), zorganizowany przez C. S. S. M., wygrał młody Bugault, w czasie 1 godz. 55' 2/5, wyprzedzając Buchtale'a, Monnin'a, Mohr'a i w in.

Dnia 6 czerwca p. Dawid Caillon w biegu kolarskim z Wersalu do Rambouillet i z powrotem (60 klm.), odniósł powtórne zwycięstwo nad p. P. Boussin.

---

poza klasą posiłkują się głuchoniemi; w najbardziej niekorzystnych warunkach językowych są głuchoniemi, mieszkający w internacie, wśród dużego grona towarzyszów i towarzyszek niedoli. Rozmawiając z sobą stale mimicznie, głuchoniemi myślą migami, a więc językiem pojęć niepowiązanych w sposób logiczny. Zmuszeni potem okolicznościami, mówić ustnie do ludzi normalnych, myślą również migami, a więc językiem mało zrozumiałym dla słyszących. Nic więc dziwnego. że po ośmioletnim pobycie w szkole takiej w mimice nabierają wprawy, że do innego sposobu wyrażania się i myślenia zabraknie im chęci i wytrwałości. Oto próbka mimicznego wyrażania się naszych głuchoniemych: „Deszcz padać. Ja upaść, błoto. Dużo ludzi patrzeć, wstyd". Albo: „Ja dawniej iść las, szukać grzyby. Deszcz padać. Znaleźć grzyby mało". Tak mówią i piszą głuchoniemi, myślący migami.

Ludzie słyszący i głuchoniemi inteligentni, znający język, myślą wyrazami i dlatego ich mowa jest dokładna, zrozumiała i piękna.

Jaki teraz praktyczny wniosek wyprowadzić należy z tego, co mówiłem! Oto głuchoniemi w szkole i poza szkołą, powinni jaknajwięcej mówić, mówić i mówić. Jak dziecko słyszące, uczy się języka rodzinnego w pierwszych latach swego życia, tylko przez ciągłą wprawę, tak i głuchoniemi przez cały czas pobytu w szkole i po jej ukończeniu, powinni ćwiczyć się w mowie ojczystej, aby chęć do mówienia stała się dla nich koniecznością. Tylko wtedy można być pewnym, że głuchoniemy będzie myślał wyrazami, nie migami i że nawet migając, będzie logicznie łączyć pojęcia w zdania dla wszystkich zrozumiałe.

Podjęte tu i owdzie próby aby głuchoniemi porozumiewać się ze sobą mogli tylko ustnie, nie doprowadziły do pożądanych wyników. Głuchoniemi mówili, ale tylko pod przymusem. Gdzie tego przymusu nie było, zawsze przechodzili do mimiki. I trudno dziwić się temu. Poznawanie mowy z ust jest zawsze rzeczą trudną, wymaga dobrego wzroku, spostrzegawczości i znacznego wysiłku umysłowego, kiedy migowa, chociaż niezbyt dokładna, jest o wiele łatwiejsza dla głuchoniemych. Ale z ludźmi słyszącymi głuchoniemi powinni zawsze mówić lub kto ma złą wymowę, pisać, powinni czytać książki i gazety, gdyż tylko tym sposobem dojść będą mogli do względnej znajomości języka ojczystego. Mamy przecież znaczny poczet naszych byłych wychowanków, którzy znają język polski dobrze, jeżeli nie doskonale i posiłkują się nim nietylko ustnie, lecz i w piśmie. Wszyscy przecież ich znamy i dumni jesteśmy, że wyszli z naszych uczelni. Zasługa to niezupełnie nasza, lecz ich w znacznej mierze. Myśmy w szkole dali im tylko początki językowe, mowę potoczną. Oni już własną pracą doszli do tego, co umieją. Niema więc rzeczy niemożliwych w zakresie osiągnięcia znajomości języka. Trzeba tylko chcieć, trzeba wytrwałości i pracy, a cel będzie osiągnięty.

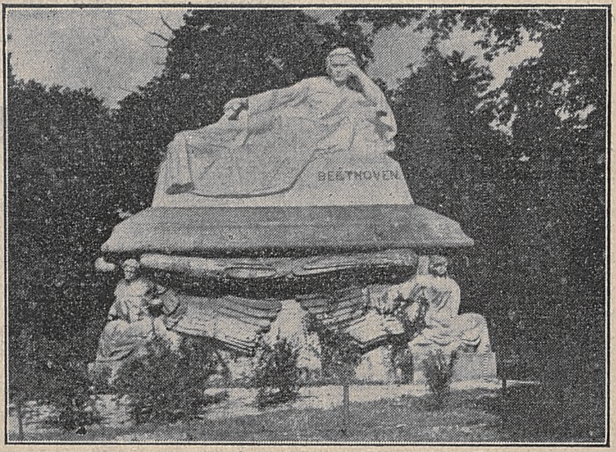
Aleksander Manczarski.

Ze Świata.

FRANCJA.

Szkoła Sztuk Dekoracyjnych w Paryżu posiada dwóch uczniów głuchych, zapowiadających się swym talentem. Są to pp. Andrzej Petry iMarceli Lavale. Na konkursach szkiców i prac, zostali oni odznaczeni pierwszą nagrodą i zachętą.

L'Association Amicale des Sourd-Muets du Midi w Tuluzie, założone w 1903 roku, obchodziło w dniu 4 i 5 czerwca swe „srebrne gody" z racji 25-lecia istnienia Towarzystwa.



W lasku Vincennes pod Paryżem odsłonięto w tych dniach pomnik Ludwika Van Beethovena, genjalnego głuchego muzyka

ANGLJA.

Biskup angielski, Clifford, jest obrońcą głuchych. Przemawiając na 42-giem rocznem zebraniu Instytutu Głuchoniemych w Bristolu, oświadczył, że obowiązkiem Kościoła jest osłodzić cierpienia osób zasmuconych, o ile to jest w jego mocy. Mniema on, że należy przedsięwziać odpowiednie kroki, aby osoby głuchonieme w wieku podeszłym, nie były zmuszone szukać schronienia w przytułkach, gdyż tam nie byłyby rozumiane przez otoczenie osób słyszących i mówiących.

WŁOCHY.

W styczniu r. b., po wieloletniej przerwie, ukazał się numer włoskiego pisma „Giornale del Sordomuto". Jest on organem związku głuchoniemych włoskich, który centralizuje wszystkie stowarzyszenia głuchoniemych, nienależące do Zrzeszenia, którego prezesem jest p. Prestini. Wydawcą i naczelnym redaktorem, jak i przed laty, jest p. Cenre Silvestri z Rzymu. Pismo to posiada obszerny i wyczerpujący dział sportowy.

W Rzymie zmarł kardynał Ranuzzi de Bianchi, wielki protektor, przyjaciel i opiekun głuchoniemych. Zwano go powszechnie kardynałem głuchoniemych.

CZECHOSŁOWACJA.

Młoda głucha, lecz mówiąca panna Mobi Urbanowa, cieszy się w Czechosłowacji dużem powodzeniem na scenie, występując jako pełna wdzięku i talentu tancerka.

W dniu 28 sierpnia odbędzie się w Pradze Czeskiej międzynarodowy mecz piłki nożnej pomiędzy miejscowym klubem sportowym „Prazsky S. K. Głuchoniemych" a klubem francuskim „Amicale Sportive" z Lugdunu Goście przybywają w najlepszym składzie ze słynnym bramkarzem Pealacza. Będzie to pierwsze spotkanie pomiędzy Francuzami i Czechami, którzy zamierzają przygotować na ten okres cały szereg uroczystości.

Jubileusz Tow. Głuch. „Nadzieja" we Lwowie.

Piękna, a tak rzadka uroczystość, pięćdziesięciolecia Tow. Głuch. „Nadzieja", rozpoczęła się dnia 29 czerwca nabożeństwem w kaplicy zakładu głuch., w obecności reprezentantów województwa, wojskowości i magistratu, oraz licznie przybyłych delegatów Tow. Głuch. z Warszawy, Poznania, Bydgoszczy, Królewskiej Huty, Krakowa, Przemyśla i Wiednia. Wśród gości zauważyliśmy generała Jędrzejewskiego z żoną.

Po nabożeństwie odbyło się oficjalne powitanie gości w pięknie udekorowanej sali gimnastycznej zakładu głuchoniemych, następnie dokonano wspólnej fotografji, po której podejmowano gości śniadaniem.

O godz. 11-ej przed południem rozwinął się pochód z orkiestrą i sztandarami, przy których pełnili straż honorową głuchoniemi obrońcy Lwowa w mundurach W. P. z karabinami. Pochód ruszył na ul. Cetnerowską, gdzie wśród uroczystego nastroju przewodniczący ks. kanonik dr. Cieślik dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę schroniska dla głuchoniemych, poczem przewodniczący ksiądz Kuczyński z Warszawy wygłosił podniosłe, patrjotyczne kazanie, po nim przemówił do zebranych prezes P. Z. T. G. p. Rogowski, zachęcając wszystkich do pracy nad wzniesieniem schroniska.

Po tych uroczystościach, które wywarły na obecnych głębokie wrażenie, udano się na wspólny obiad do Stow. „Gniazdo", gdzie zasiadło do stołu około 155 uczestników, między innymi przybyło liczne grono osób słyszących, z radcą Chołodeckim, od szeregu lat oddanym przyjacielem głuchoniemych. Po obiedzie goście udali się na mecz klubów sportowych głuchoniemych, częściowo zaś grupami zwiedzali miasto.

Wieczorem odbył się bankiet w szczelnie przepełnionej sali Stow. „Gniazdo", gdzie pierwszy przemówił radca Chołodecki, podnosząc zasługi Tow. „Nadzieja" i jego członków, którzy walczyli przykładnie w obronie Ojczyzny w pamiętnych latach 1918—20 r. Następnie kolejno składali życzenia „Nadziei" delegaci Tow. Głuchoniemych i Klubów sportowych głouchoniemych.

Wśród miłego nastroju zabawa przeciągnęła się do godz. 4-ej nad ranem.

Drugiego dnia Zjazdu, rano. po nabożeństwie za zmarłych członków wszystkich Towarzystw Głuchoniemych w Polsce, udano się pochodem na cmentarz, gdzie złożono wieniec na grobie ś. p. Juljusza Zellingera, pierwszego prezesa i założyciela Tow. Głuch. „Nadzieja", następnie na cmentarzu obrońców Lwowa oddano hołd poległym i złożono wspaniałe wieńce od delegatów głuch. i sympatycznej drużyny Warsz. Klubu Sportowego Głuchniemych. Straż przy grobach pełnili głuchoniemi obrońcy Lwowa.

Popołudniu otwarto obrady Walnego Zgromadzenia Tow. „Nadzieja", na których, prócz różnych uchwał, wybrano zarząd w następującym składzie: prezes p. Biesiekierski, wiceprezes ks. Szajda, sekretarz kol. Pełżykiewicz, wicesekretarz p. Hempel, skarbnik p. Czernicki. Wydział: p. Stempkowska, p. Manasterska, p. Ungara, p. Kaczkowski, p. Weber i p. Grajewski. Do Komisji rewizyjnej wybrano: pp. Garapicha, radcę Langa i dyr. Szajnera

Po obradach niespodziewanie mili goście z Warszawy, pp. Panasiewiczowa, Ostaszewski i Lubomski, wystawili sztukę na scenie, która uprzyjemniła obecnym pobyt w gościnnych murach zakładu głuchoniemych.

Trzeciego dnia rozpoczęło obrady Polskiego Związku Towarzystw Głuchoniemych pod przewodnictwem prezesa p. Rogowskiego, w obecności delegatów z Warszawy, Poznania, Królewskiej Huty, Krakowa i Lwowa. Na wstępie uchwalono wysłać telegram do Prezydenta Rzeczypospolitej z wyrazami czci i hołdu.

Przedłożone sprawozdanie z działalności Zarządu i zamknięcia rachunków, przyjęto do wiadomości i udzielono Zarządowi absolutorjum.

Na tem Zjazd zakończono.

Roman Petrykiewicz.

Z LWIEGO GRODU.

Wrażenia 28/VI — 2/VII 1927 r.

Pierwsze Małopolskie Tow. Głuchoniemych „Nadzieja“ we Lwowie, obchodziło jubileusz półwiekowego istnienia, na który rozesłało zaproszenia wraz z obszernym programem.

Dla uczestników tego jubileuszu ministerjum kolei państwowych wyznaczyło 66 proc. ulgi taryfowej na powrotne bilety. Z Warszawy wybrało się ze 30 osób na dwa dni; My t. j. ks. prefekt głuchoniemych J. Kuczyński, prezes Polskiego Związku Sportowego Głuchoniemych p. K. Anders, sekretarz p. W. Wroczyński, b. prezes Chrz. Tow. Głuch. z czasów okupacyjnych p. J. Panusewicz z żoną, na koniec prezes Polsk. Związku Tow. Głuchoniemych J. Rogowski z żoną — zajęliśmy osobny przedział w pociągu pośpiesznym w wigilję święta głuchoniemych we Lwowie.

Wesoła była nasza droga, pełna wrażeń i pięknych widoków roztaczających się przed nami, wszystkie produkty z Warszawy wzięte, znalazły się w naszych żołądkach i rozbawieni, zajechaliśmy pod szklany dach dworca Lwowskiego o godz. 8- ej wieczorem, po 9-cio godzinnej jeździe. Rozjechaliśmy się do kwater, dla nas przygotowanych.

Nazajutrz, tj. dn. 29 czerwca br. rozpoczął się akt uroczysty 50-lecia Zespołu Głuchoniemych w Lwim Grodzie.

Zakład głuchoniemych, którego nazwa wyryta jest na gmachu 2 piętrowym przy ul. Łyczakowskiej Nr. 35, witał nas napisem „Witaj“, z kotwicą nad drzwiami, przez które przechodziliśmy do sali, skąd weszliśmy do kaplicy na I piętrze, gdzie zebrali się nauczyciele z dyrektorem p. Fr. Szajnerem na czele i przybyli głuchoniemi z różnych stron, w liczbie 150 osób. Ołtarz złocony, z obrazem św. Franciszka z Asyżu — obok stoi duży obraz św. Teresy od Dzieciątka Jezus, malowany przez artystę głuchoniemego Andrzeja Kumę. Mszę Św. odprawił ks. prefekt J. Kuczyński z Warszawy.

Po nabożeństwie zeszliśmy na dół, gdzie przemawiali: prezes Komitetu Wykonawczego p. nadradca Chołodecki i prezes „Nadziei“ p. Biesiekierski, witając gości. Następnie zaprosili nas do grupy fotograficznej, co zabrało trochę czasu. Rozejrzałem się — nad drzwiami napis: Aedificium Renovatum Anno Salutis MDCCCLXXX; w klatce schodowej na ścianie zawieszona tablica marmurowa z wyrytemi literami: „1918 — 1920 Głuchoniemym Obrońcom Ojczyzny Cześć! Na polach bitew brali udział: Chołodecki Białynia Olgierd, Janecki Karol. Lech Ludwik, Napieruk Karol, Petrykiewicz Leon, Szczygieł Jan, Szkaradnik Franciszek“. Z niektórymi bohaterami miałem szczęście zapoznać się. Zwiedziliśmy korytarze, zasługujące na uwagę z tego względu, że zawieszone tam obrazy batalistyczne i portrety Kościuszki i Kilińskiego—pamiętające czasy niewoli i okupacji — pozostały nietknięte. Po wspólnej fotografji, udaliśmy się w pochodzie ze sztandarami i w towarzystwie 4-ch żyjących bohaterów, zw. Orlętami Lwowa, na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę schroniska dla głuchoniemych w Polsce. Po poświęceniu kamienia i podpisaniu aktu erekcyjnego przez wszystkich obecnych, nastąpiły przemówienia ks. prefekta J. Kuczyńskiego z Warszawy, i J. Rogowskiego prezesa Polsk. Zw. Tow. Głuchoniemych z Warszawy. Poczem wymaszerowaliśmy na obiad do klubu „Gwiazda“, należącego do Stow. Rękodzielników Lwowskich. Sala przedstawiała się bardzo ładnie, na ścianach prócz wymalowanego dużego Orła Białego, tablice pamiątkowe:

1) Powyższą tablicę, umieszczoną na „Czartowskiej Skale“ i tam złośliwie rozbitą w r. 1918 przez wojska ukraińskie — złożono i wmurowano, ku wiecznej pamięci, w tej sali.

2) Pamięci Tadeusza Kościuszki i Bartosza Głowackiego w 115 rocznicę Bitwy Racławickiej. Stow. Rękodzielników Lwowskich „Gwiazda“, 4/IV. 1909.

3) 1794 — 1894, ku czci Kościuszki i Kilińskiego, w setną rocznicę walk bohaterskich o niepodległość Ojczyzny, 4 i 7 kwietnia.

4) Wiekopomnej pamięci Adama Mickiewicza w 100 rocznicę urodzin — Stowarzyszenie Rękodzielników Lwowskich „Gwiazda“, 28 maja 1898 roku.

Po obiedzie udaliśmy się na zwiedzanie miasta, inni zaś udali się na mecz klubów sportowych głuchoniemych. Zwiedziliśmy kościoły św. Bernardyna, ks. Jezuitów, katedrę — wszystkie pełne pamiątek.

Wieczorem odbył się bankiet w tymże lokalu „Gwiazda“, na którym wystąpili z przemówieniami delegaci poszczególnych towarzystw głuchoniemych.

Po bankiecie odbyły się tańce, które przeciągnęły się do północy.

Nazajutrz, dn. 30 czerwca, po Mszy Św., odprawionej za zmarłych członków wszystkich Towarzystw Głuchoniemych w Polsce, odbył się uroczysty pochód na groby Obrońców Lwowa i złożenie wieńca na nich, oraz na grobie ś. p. Juljusza Zellingera, pierwszego prezesa i założyciela Towarzystwa Głuchoniemych „Nadzieja“ gdzie uderzył nas widok wzruszający: na straży przy grobach Obrońców, stali w mundurach wojska polskiego, z karabinami przy boku, głuchoniemi uczestnicy walk w latach 1918—1920, na piersiach ich błyszczały po 3 odznaki: 240 pułku piechoty Armji Ochotniczej 1920; Obrońcom Kresom Wschodnich 1919 i M.O.A.O. 1920. Twarze ich, prawie dziecinne, u jednego szczęka w całości rozbita, i musiała być wprawiona sztuczna. Nad mogiłą ś. p. J. Zellingera przemawiali ks. Wł. Szajda, prefekt głuchoniemych we Lwowie i p. A. Biesiekierski, prezes tamecznego Stow. Głuchoniemych.

Nad grobami Obrońców wygłosił mowę nadradca Chołodecki, w mowie migowej wspomniał epizody o niepodległość p. Roman Petrykiewicz, zasłużony członek i uczestnik walk w 1918 — 1920 r.. kawaler orderów, brat którego, Antoś, lat 13, uczeń kl. II V-go gimnazjum, żołnierz W. P. odcinka „Góra Stracenia“, był odznaczony krzyżem „Virtuti Militari“ i trzykrotnie „Krzyżem Walecznych“ — padł w obronie grodu rodzinnego w bitwie na Persenkówce dn. 16. II. 1919 r. Mogiła tego ostatniego leży razem z grobami Obrońców. Między grobami tych bohaterów znajduje się płyta kamienna, na której wyryto napis mówiący o wykopaniu Żołnierza Nieznanego dla przesłania do Warszawy. Przy tych grobach stoi piękna kaplica z balustradą kamienną. Poza grobami, na wzniesieniu, są piękne katakumby, na prawo stoi wspaniały posąg lotnika ze zwiniętemi skrzydłami dla Amerykanów, poległych w obronie Polski w latach 1919 — 1920. Wszyscy byli oficerami-lotnikami VII-ej eskadry myśliwskiej im. Tadeusza Kościuszki.

Po oddaniu hołdu i czci prochom poległych za naszą wolność, ruszyliśmy na miasto. Wszędzie spotykaliśmy ślady minionych walk, jak naprzykład gmach uniwersytetu posiada dotąd ślady od kul wrogich. Zwiedziliśmy panoramę „Racławice“, Targi Wschodnie, byliśmy na kopcu, skąd roztacza się przecudowny widok. Wieczorem odbyło się Walne Zgromadzenie Tow. Głuchoniemych „Nadzieja“. W trzecim dniu Zjazdu zaś — Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Towarzystw Głuchoniemych. Sprawozdania z działalności obydwuch organizacji będą ogłoszone na innem miejscu.

Nie mogę pominąć milczeniem serdeczności i życzliwości, okazanej przez umiłowanych przez wszystkich: dyrektora Zakładu Głuchoniemych p. Fr. Szajnera, nadradcę Chołodeckiego, bezinteresownego d-ra Notza, ur. w Szwajcarji i wielu innych, których nazwisk nie udało mi się zanotować.

Gród Lwów nie jest pozbawiony naleciałości, pamiętających niewolę. Mnóstwo tu spotykaliśmy dziwacznych napisów na szyldach, jak np. „towary spożywcze“, „pokój do śniadań“, „Bazar cukrowy i towarowy“, „Osobny pokój na lody, ciastka i wodę sodową“, „wyrąb mięsa“, „wyłączna sprzedaż wódek, rosolisów i rumu“, „magazyn sukien m ę s k i c h i damskich“, „grajzernia“ (sprzedaż pieczywa). „Przyjmuje się brzytwy do obciągania“. W cukierniach wszędzie napis: „podśmietanie“ obok lodów, kawy; „wyrób moskali“ (!).

Dobrzyniewo, 12.VII, 1927 r. *J. R.*

W sprawie wyboru zawodu dla głuchoniemych.

W Nr. 4 „Świata Głuchoniemych" p. Włostowski poruszył b. ważną sprawę: wyboru zawodu dla głuchoniemych i przychodzi do przekonania, że najodpowiedniejszem zajęciem, ze względu na ich małą inteligencję, jest rzemiosło, oczywiście, z pewnemi wyjątkami.

Ja, niżej podpisany, jako długoletni nauczyciel głuchoniemych, utrzymujący ciągły kontakt z b. uczniami, pozwolę sobie zabrać głos w tej sprawie.

W zupełności zgadzam się z twierdzeniem p. Wł., że dla ogółu głuchoniemych, rzemiosła są jedynym zawodem, który może i powinien dać im zupełne zadowolenie moralne i zapewnienie bytu. W tych zawodach bowiem mogą osiągnąć zupełną samodzielność i niezależność, ewentualnie być dobrymi wykonawcami—pracownikami; a jako tacy, mają już ustaloną opinję i są chętnie poszukiwani przez pracodawców.

Zachodzi tylko pytanie, które rzemiosła są najodpowiedniejsze i najdostępniejsze? Otóż na pierwszem miejscu postawiłbym szewstwo, krawiectwo, stolarstwo, introligatorstwo, zecerstwo — drukarstwo, rzeźbiarstwo i grawerstwo. Następnie zwróciłbym uwagę na fryzjerstwo. To ostatnie przez głuchoniemych, kończących zakłady naukowe, u nas nie jest uprawiane, a szkoda. Uważam, że ten zawód zupełnie nadaje się dla głuchoniemych i przytoczę przykład: znam dwoch głuchoniemych, nieuczonych zupełnie i nieumiejących porozumiewać się ustnie, którzy z powodzeniem oddają się temu zawodowi i mają swoje własne zakłady fryzjerskie w Warszawie. Nawiasem dodam tutaj, że w Belgji głuchoniemi uczą się fryzjerstwa.

Często słyszałem głosy i to nawet śród nauczycielstwa, że krawiectwo jest dla głuchoniemych nieodpowiednie z tego względu, że znajomość kroju jest dla nich, jeżeli nie niedostępna, to b. trudną rzeczą, wskutek czego nie mogą być samodzielnymi majstrami. Nie zgodzę się z tem twierdzeniem i przeciwstawię temu fakt. Głuchoniemy B., analfabeta, jest doskonałym krawcem damskim i wykonywa samodzielnie damskie kostjumy ku zupełnemu zadowoleniu osób zainteresowanych.

Tutaj uważam za właściwe zaznaczyć pewną niechęć, pewne uprzedzenie do rzemiosła, jakie zauważyć się często daje wśród młodzieży uczącej się w Instytucie, która uważa rzemiosło za zajęcie niegodne człowieka inteligentnego. Przekonanie takie, oczywiście, z czasem zmienia się, ale jest cechą charakterystyczną ich wieku i nieraz staje się powodem wielkich trudności przy wyborze zawodu w okresie przebywania w szkole.

Poza rzemiosłem dla głuchoniemych, jest dostępna sztuka stosowana i niektóre zajęcia biurowe, a mianowicie: pisanie na maszynach, rachunkowość, rysunek techniczny.

Bardzo ważną i zupełnie dostępną gałęzią pracy dla głuchoniemych jest rolnictwo i ogrodnictwo, niestety, u nas zupełnie zapomniane i zaniedbane i w związku z tem, rzemiosła ściśle związane i zastosowane do potrzeb rolnictwa: kowalstwo i kołodziejstwo.

Rzeczpospolita Polska jest krajem wybitnie rolniczym i znaczny odsetek dziatwy, uczącej się w Instytucie warszawskim, pochodzi z pod strzechy włościańskiej, posiadaczy małorolnych lub bezrolnych, t. j. służby folwarcznej. Dla tej kategorji głuchoniemych przed paru laty otwarta została szkoła rolniczo - ogrodnicza w folwarku Willa-Góra, pod Nowym Dworem. Niestety, szkoła ta wegetuje z powodu braku kandydatów. Wszystkiemi siłami powinniśmy się starać nakłaniać tak samą dziatwę, jak i rodziców głuchoniemej dziatwy, posiadaczy małorolnych i bezrolnych, do umieszczania jej w powyższej szkole, albowiem ten rodzaj pracy i ciągłe obcowanie z naturą, dodatnio wpływa na usposobienie i charakter głuchoniemych. W Danji istnieje szkoła gospodarstwa wiejskiego, gdzie uczą się rolnictwa, ogrodnictwa i pszczelarstwa.

W artykule swoim p. Wł. czyni zarzut szkołom dla głuchoniemych w Polsce, że kładą większy nacisk na ćwiczenia w wymowie, zaniedbując równocześnie kształcenie praktyczne. Otóż parę słów wyjaśnienia. Głównym celem wszystkich zakładów dla głuchoniemych, zarówno u nas w kraju, jak i zagranicą, jest ogólne wykształcenie głuchoniemych, nie rzemieślnicze, jak chce autor. Szkoła przedewszystkiem powinna dać głuchoniemym to, co dla nich jest najkonieczniejsze: sposób porozumienia się z otoczeniem, a zatem przywrócenie mowy, której są pozbawieni i nauczenie żywego języka, za pomocą którego, czy to ustnie, czy piśmiennie, mogliby się porozumiewać.

W szkole ogólno-kształcącej, do której przyjmowana jest dziatwa w 7 — 8 roku życia, nie może być mowy o nauczaniu rzemiosła. Ustawa rzemieślnicza zezwala na naukę rzemiosła nie wcześniej, jak po ukończeniu 14 lat. Zachodzi zatem pytanie: kiedy głuchoniemi mają zaczynać naukę rzemiosła w szkole, kiedy normalnie kończą kurs nauk w 15 — 16 roku życia. Czy szkoła może i powinna nie stosować się do ogólnie obowiązujących przepisów i wbrew wszelkim poczynaniom pedagogicznym, gwałcić takowe i zmuszać nieletnich do pracy ponad ich siły?

Autor powołuje sie na zagranicę i twierdzi, że tam „są urządzone racjonalnie i bogato uposażone warsztaty, co umożliwia zawodowe kształcenie głuchoniemych".

Nie wiem, skąd p. K. czerpał dane o zagranicznych zakładach dla głuchoniemych i które zakłady miał na myśli, albowiem prawie nigdzie zagranicą w szkole głuchoniemi nie uczą się rzemiosł, tylko w Instytucie paryskim są wzorowo urządzone warsztaty i tam, poczynając od 5-ej klasy, uczniowie uczą się rzemiosł. W Ameryce i Anglji są specjalne szkoły zawodowe. Natomiast prawie we wszystkich szkołach są roboty ręczne (slöjd).

W Instytucie warszawskim program nauk obejmuje od 1 klasy do 6 włącznie, roboty ręczne, uczniowie klasy 7-ej rozpoczynają dopiero właściwą naukę rzemiosła.

Sprawa nauczania głuchoniemych rzemiosła jest b. ważna i zajmuje się nią ogół nauczycielstwa szkół dla głuchoniemych, dowodem czego jest ostatni Zjazd delegatów nauczycieli, jaki się odbył w dn. 28 i 29 czerwca r. b. w Bydgoszczy. Na Zjeździe tym zapadła uchwała, wyrażająca potrzebę otwierania szkół rzemieślniczych dla głuchoniemych, gdzie mogliby otrzymywać racjonalne wykształcenie zawodowe.

Jan Sapiejewski.

Polski Komitet Olimpijski

Komunikat Prasowy № 7.

Przygotowania Olimpijskie.

a) **Przygotowanie lekko - atletów.**

W sobotę, dn. 9 lipca r. b. odbyło się posiedzenie łączne ścisłej Komisji Olimpijskiej z delegatami P. Z. L. A.

Z ramienia P. K. Ol. udział wzięli pp.: inż. W. Znajdowski, dyr. Lesiewicz, W. Giżycki i ref. techniczny kpt. J. Baran, z ramienia P. Z. L. A. kpt. Kobos i p. J. Wiśniewski.

Uzgodniony został program przygotowania ogólnego z podziałem na odpowiednie okresy treningu, a w szczególności rozpatrzono plan najbliższej realizacji, mianowicie stworzenie obozu „kondycyjnego".

Ustalono, że obóz ten zostanie utworzony w Poznaniu przy Centralnej Wojskowej Szkole Gimnastyki i Sportu ze względu na to, iż na miejscu znajduje się odpowiedni personel techniczny, sprzęt, lokal i kryta bieżnia, czego, mimo wyższości warunków klimatycznych, nie mogą dać, początkowo przewidywane Puławy. Obóz rozpocznie się 5 sierpnia r. b. i trwać będzie 6 tygodni.

Naczelne kierownictwo obozu spoczywać będzie w rękach Komendanta Cent. Woj. Szk. Gimn. i Sp. — ppłk. d-ra Osmólskiego. Bezpośrednim kierownikiem bę-

dzie kpt. Baran, który korzystać będzie z pomocy trenera szwedzkiego Norlinga.

Do obozu przydzielony będzie stały lekarz, przeprowadzający naukową kontrolę zawodników.

Kom. Olimp. zamierza przydzielić do obozu specjalnego kucharza, który, zgodnie ze wskazówkami Komisji Lekarskiej, zapewni racjonalność odżywiania, z tem, że kucharz ten pojedzie później do Amsterdamu wraz z polską ekspedycją. Uczestnicy obozu korzystać będą z wszelkich, niezbędnych dla zachowania odpowiedniego nastroju psychicznego, udogodnień, jak radjo, czytelnia etc.

Rozkład czasu w obozie ułożono w następujący sposób:

Godz. 7 pobudka; 7.35 śniadanie; od 8.30 do 9.30 gimnastyka ogólna; od 9.30 do 10 przerwa; od 10 do 11 gry sportowe; od 11.20 do 11.50 wykład teoretyczny; godz. 13 obiad, następnie dłuższy odpoczynek; od 16 do 18.30 trening techniczny lekkoatletyczny; godz. 18.30 do 19.30 masaż, prysznic etc.; godz. 19.45 kolacja; godz. 22 spoczynek.

Tuż po mistrzostwach Polski Zarząd P. Z. L. A. wyznaczy trzydziestu kilku zawodników, którzy wejdą w skład grupy olimpijskiej.

b) Sporty zimowe.

P. St. Fächer, delegowany do St. Moritz w sprawach kwaterunkowych, powrócił, po pomyślnem załatwieniu swej misji i przedstawił oryginalne listy przewodniczącego gminy St. Moritz, stanowiące gwarancję, iż polska ekspedycja znajdzie się w jaknajdogodniejszych warunkach pod tym względem. Zaznaczyć należy, iż wyprzedziły ją w staraniach o lokale, jedynie Norwegja i Szwecja. Wobec wysoce przychylnego stanowiska przewodniczącego gminy, p. Natera, który we wszystkiem szedł na rękę delegatowi polskiemu, P. Komitet Olimpijski wystosował doń list ze specjalnem podziękowaniem.

c) Żeton olimpijski.

Za dwa tygodnie ukaże się żeton olimpijski, skomponowany przez jednego z najlepszych naszych artystów, a którego cena w sprzedaży wynosić będzie 1 zł. Motyw dekoracyjny żetonu przedstawia zawodnika greckiego, defilującego po odniesionem zwycięstwie, wraz ze swym rumakiem.

Zapotrzebowania zgłaszać do P. Komitetu Olimpijskiego, Wiejska 11 m. 16, telef. 15-00, na ręce kierownika Biura Komitetu, p. Wacława Giżyckiego.

Podziękowanie.

Wydział I Mał. Tow. Głuch. „Nadzieja" we Lwowie, poczuwa się do miłego obowiązku wyrazić tą drogą serdeczne podziękowanie i wdzięczność Szanownej Dyrekcji Zakładu Głuchoniemych we Lwowie, za okazaną życzliwość i udzielenie gościny delegatom Zjazdu z okazji 50-letniego jubileuszu Towarzystwa.

Przewodniczącemu, księdzu kanonikowi d-rowi Antoniemu Cieślikowi, za uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę domu dla Towarzystwa.

Przewodniczącemu, księdzu Janowi Kuczyńskiemu za wygłoszenie patrjotycznego kazania.

JWP. radcy Białynia Chołodeckiemu, Przewodniczącemu księdzu Szajdzie, WP. dyr. Szajnerowi, WP. d-rowi Notzowi, JWP. A. Garapichowi. WP. Wilkoszowej, WPaństwu Langom, WP. Hamplowi, WP. Roganowiczowi, WP. Iwaśkowi, oraz tym wszystkim członkom Komitetu wykonawczego, którzy jakąkolwiek pracą przyczynili się do urzeczywistnienia święta 50-ciolecia jubileuszu Towarzystwa, oraz poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę domu dla Towarzystwa.

JWPani Panasiewiczowej, WP. Ostaszewskiemu, WP. Lubomskiemu za wystawienie na scenie sztuki, która uprzyjemniła gościom pobyt w murach Zakładu Głuchoniemych.

Przewodniczącemu księdzu Hnetlowi z Bydgoszczy, JWPaństwu Rogowskim, WP. Andersowi, WP. Panasiewiczowi, WP. Wroczyńskiemu i członkom sympatycznego Warszawskiego Klubu Sportowego Głuchoniemych, oraz tym wszystkim reprezentantom bratnich Tow. Głuch., którzy raczyli wziąć udział w radosnej dla nas uroczystości.

Ponadto Wydział wyraża serdeczne dzięki za przesłane życzenia WP. Włostowskiemu, jednemu z pierwszych Twórców ruchu sportowego głuchoniemych w Polsce.

Szanownej Redakcji „Świata Głuchoniemych" JWP. d-rowi Jareckiemu, dyrektorowi i gronu nauczycielskiemu Zakładu Głuchoniemych w Kościanie, dyrektorowi Kraj. Zakładu Głuchoniemych w Poznaniu, Kat. Związkowi Głuchoniemych św. Józefa w Berlinie, W. P. Dulkiewiczowi, WP. Morońskiej, WP. Tłuchowskiemu, WP. Wojciechowskim, Tow. Głuch. w Toruniu, Stow. Wzajemnej Pomocy Głuch. w Łodzi, Poznańskiemu Klubowi Sportowemu Głuchoniemych, Bydgoskiemu Klubowi Sport. Głuch., Polsko-Katolickiemu Tow. Głuchoniemych w Bydgoszczy, Żyd. Tow. Głuch. Spójnia w Warszawie.

Za Wydział I Małopolskiego Tow. Głuch. „NADZIEJA"

R. Petrykiewicz — Sekretarz

B. Biesiekierski — Prezes

Redaktor: **Stanisław Dmochowski.** Wydawca: **Polski Związek Sportowy Głuchoniemych.**

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.